

**Mieczysław Jokiel**

## **WSPOMNIENIA I REFLEKSJE (tezy o wychowaniu)**

Ze studiami górniczymi w Politechnice Wrocławskiej zetknąłem się prawie od samego początku ich uruchomienia na Wydziale Budownictwa Lądowego, chyba jeszcze w 1963 r., i to w okolicznościach dość osobliwych. Byłem wówczas starszym asystentem w Katedrze Mechaniki Budowli na Wydziale Budownictwa Lądowego. Do moich obowiązków dydaktycznych należało prowadzenie ćwiczeń ze studentami z przedmiotów mechanika ogólna i wytrzymałość materiałów, które to przedmioty były zawsze usytuowane w planie studiów na pierwszych latach studiów. Byli wśród nich także studenci-górnicy, o czym wówczas nie wiedziałem, gdyż grupy studenckie były po prostu ponumerowane i potocznie w rozmowach posługiwaliśmy się numerami grup. Ale pewnego dnia zjawił się u mnie w godzinach konsultacji młody człowiek w szarym mundurze, którego (człowieka i munduru) wówczas jeszcze nie znałem. Zaintrygowany, lecz z pewną rezerwą rozpocząłem rozmowę. Był to student-górnik, kol. Staniszewski, który przyszedł do mnie na konsultacje. Od niego właśnie otrzymałem pierwsze informacje o studiach górniczych na naszym Wydziale. Nie mogłem wówczas oczywiście przypuszczać, że los złączy mnie w przyszłości tak ściśle z tym nowym kierunkiem studiów.

W roku 1965, tuż po doktoracie, otrzymałem propozycję objęcia wykładów (oraz ćwiczeń) z przedmiotów mechanika ogólna i wytrzymałość materiałów na nowo utworzonym Oddziale Górnictwa Odkrywkowego. Wiązało się to z przejściem do budynku NOT-u, do organizowanej właśnie przez profesora, wówczas docenta, Zdzisława Gergowicza Katedry Mechaniki Górniczej. Wyraziłem na to zgodę i nigdy tej decyzji nie żałowałem. W samodzielnej teraz pracy dydaktycznej, którą tu prowadziłem, wzorcami byli mi zawsze i są nadal moi Wychowawcy i Mistrzowie, przedwojenni nauczyciele akademicy w Politechnikach Lwowskiej i Warszawskiej prof. Marian Janusz i prof. Adam Cybulski. Starąłem się więc przeszczepić na Oddział Górnictwa Odkrywkowego te zasady dydaktyczne, które były przez nich wdrożone w Katedrze Mechaniki Budowli, które całkowicie akceptowałem, a które cechuje pełne zaangażowanie osobiste, wysokie wymagania, żelazna konsekwencja, a także sprawiedliwość, uczciwość i życzliwość. Czy mi się to udało ? Czy ich nie zawiodłem ? – niech to ocenią moi uczniowie ! Zapewne jednak większość studentów doceniła już wówczas pozytywne skutki nowego stylu uprawiania dydaktyki dla jakości kształcenia i dla opinii Oddziału w uczelnianej społeczności studenckiej. Świadczyła by o tym obszerna wypowiedź studenta w artykule „Tak czy tak ?” zamieszczonym w majowym numerze 2/1968 magazynu uczelnianego SIGMA. Ale nie dydaktyka dominuje w moich wspomnieniach z tamtych lat, gdyż jej poziom nie wyróżniał Oddziału wśród innych wydziałów Uczelni. Całkowicie nowa była dla mnie panująca tu atmosfera, aktywność studentów, ich identyfikacja z celami i zadaniami Oddziału

i górnictwa w ogóle, żywy udział we wszystkich dziedzinach życia Oddziału, inspirujące i samorządne działania studentów, partnerski wzajemny stosunek studentów i nauczycieli akademickich. Studenci byli tu autentycznymi współgospodarzami Oddziału. Sądzę dziś, że ta szczególna, nie spotykana nigdzie indziej atmosfera była w dużym stopniu wynikiem ówczesnych warunków egzystencji Oddziału; stosunkowo mała społeczność w wyizolowanych warunkach zewnętrznych; oddalenie od skupiska studenckiego w rejonie placu Grunwaldzkiego, ułatwiająca konsolidację społeczności górniczej w szkole; początkowy etap organizacji Oddziału, z łatwo dostrzegalnymi przez wszystkich brakami i niedostatkami, i naturalna chęć ich szybkiego usunięcia (puste sale dydaktyczne, które trzeba urządzić; brak laboratoriów, biblioteki i wszelkich pomocy dydaktycznych, które trzeba było zorganizować, itp.); dostojność gmachu i wspaniałość jego wystroju architektonicznego, a nade wszystko ojcowski stosunek do studentów prof. Czechowicza oraz doc. Gergowicza i matczyny pani Ady Pietrusiewiczowej. Wszystko to wpływało niewątpliwie na wytworzenie się owego szczególnego klimatu, który dominuje we wspomnieniach wszystkich uczestników tamtych wydarzeń.

Myślę, że podobny klimat pojawia się w pionierskim okresie każdej instytucji. Dominuje on również we wspomnieniach organizatorów Politechniki Wrocławskiej w roku 1945; owe nieogrzewane sale dydaktyczne z wybitymi szybami i przejmujące zimno podczas wykładów; owa straż akademicka zabezpieczająca z bronią w ręku mienie szkoły; ów Bratniak zapewniający jakie takie warunki bytowe studentów i organizujący od podstaw wydawnictwo pierwszych polskich skryptów. Widzę tu pewne analogie do tych i podobnych, tzw. okresów pionierskich i ich odbicia we wspomnieniach uczestników, idealizowanych jeszcze w miarę upływu lat.

Musiały tu działać także inne czynniki skoro atmosfera tu utrzymywała się jeszcze przez wiele lat po zakończeniu „okresu pionierskiego”, po organizacyjnym okrzepnięciu Wydziału Górniczego i po odejściu wymienionych osób. Jakże to były czynniki? Zbadanie tego problemu uważam za niezwykle ważne, albowiem owa „atmosfera” stwarzała doskonałe warunki do samowychowywania studentów, ich szybkiego dojrzewania obywatelskiego, do rozwoju autentycznej samorządności młodzieży, stymulowała odpowiedzialny stosunek studentów do ich obowiązków, także dydaktycznych. W sumie – rozwiązywała wszystkie problemy wychowawcze Wydziału. Jakże więc wynikają główne wnioski z wychowawczych doświadczeń Wydziału ?

Wychowanie studentów należy do podstawowych obowiązków szkoły akademickiej, lecz problem ten nie został dotąd dostatecznie rozwiązany, a smutne rezultaty naszej działalności wychowawczej obserwujemy ostatnio wszędzie dookoła. Obserwuje się w naszym kraju ogólną tendencję zastępowania autentycznej działalności społecznej obywateli biurokratycznymi strukturami i monopolistycznymi uprawnieniami. Również w dziedzinie wychowania. Usiłuje się zatem także zastąpić działalność wychowawczą nauczycieli

akademickich poprzez tworzenie odrębnych, wyspecjalizowanych struktur organizacyjnych odpowiedzialnych za wychowanie studentów, poprzez organizowanie specjalnych zajęć wychowawczych w postaci tzw. godzin pedagogicznych i nawet stale pogarszające się wyniki procesu wychowawczego nie są w stanie skłonić od odstąpienia od tego kierunku poszukiwań skutecznych rozwiązań. Może więc warto przeanalizować ów fenomen Wydziału Górniczego, przyczyny owych wspaniałych wyników wychowawczych. Jakie były zatem owe czynniki ? Czytelnik zechce mi wybaczyć, że nie bacząc na jubileuszową okazję tego wydawnictwa przedstawię pokrótce swój pogląd w tej materii. Pierwszym z owych czynników jest, moim zdaniem, bardzo ścisła więź Wydziału z przemysłem górniczym i instytucjami jego zaplecza badawczego i projektowego. Na moim Wydziale Budownictwa Lądowego związki te występowały okazjonalnie i to tylko w zakresie współpracy badawczej uprawianej poza terenem Wydziału lub w zaciszu gabinetów lub laboratoriów naukowych – nie były więc przez studentów dostrzegane i nie oddziaływały na nich. Mimo ogromnych zasług tego Wydziału dla wykształcenia kadr inżynierskich dla makroregionu, przemysł budowlany – jak pamiętam – w ogóle nie interesował się życiem Wydziału, a jego przedstawiciele nigdy nie uczestniczyli w żadnych imprezach wydziałowych z udziałem studentów. Tutaj było, a częściowo i jest nadal, inaczej. Przemysł górniczy traktował studentów jako swoich przyszłych pracowników i poczuwał się do obowiązku wszelkiej pomocy w ich wykształceniu, Ku mojemu zaskoczeniu, na uroczystości wydziałowe: inaugurację roku akademickiego czy uroczystości barbórkowe, pojawiali się gremialnie dyrektorzy dolnośląskich przedsiębiorstw górniczych. I to w pełnej gali mundurowo-orderowej, a delegacje zakładów pracy składały publicznie kosze kwiatów i ufundowane upominki. Musiało to, jak sędzę, uzmysławiać studentom istniejące więzi Wydziału z przemysłem górniczym i potęgować u studentów uczucie uczestniczenia poprzez studia górnicze w naprawdę poważnej sprawie. Każdy student poznawał już na pierwszym roku studiów wszystkich luminary górnictwa, do wiceministra włącznie, i słuchał ich słów kierowanych do siebie. To już nie była „szkółka” ! Ale nie chodzi o owe sporadyczne spotkania na uroczystościach. Pomoc górnictwa dla naszego Wydziału widoczna była również na co dzień. Postawiono do dyspozycji Wydziału ogromną wówczas sumę 20 milionów złotych, pierwszą ratę na budowę gmachu górniczego oraz milionowe sumy na zakup aparatury i wyposażenia. Gdy brak pomieszczeń laboratoryjnych w Nocie skłonił prof. Czechowicza do doraźnej inicjatywy budowy w krótkim czasie ośrodka laboratoryjnego na terenie dawnych cmentarzy na Gaju (przy linii tramwajowej 9-ty – a więc niedaleko gmachu NOT-u), Zjednoczenie Węgla Brunatnego oddelegowało niezwłocznie dyrektora ds. inwestycji z pełnomocnictwami do zakupu pawilonów typu namysłowskiego i budowy tego ośrodka. Niestety nie umieliśmy z tej pomocy skorzystać, a inicjatywy prof. Czechowicza i Jego możliwości ich realizacji oraz Jego talent organizacyjny nie napotkały w Szkole na podatny grunt.

Mimo dwóch kolejno opracowanych dokumentacji projektowych monumentalnych gmachów Wydziału Górniczego nie doszło do ich realizacji, a postawione do dyspozycji fundusze z czasem przepadły. Fundusze przeznaczone na zakup aparatury i wyposażenia zasiliły poważnie inne wydziały, a nowy samochód dostawczy nysa przekazano przez ZPWB do dyspozycji Instytutu Górnictwa został natychmiast przejęty przez Dział Transportu. Sprawa budowy ośrodka laboratoryjnego upadła z braku etatów sprzątaczk, portiera i palacza (sic!). Przekazywano też cenne pomoce dydaktyczne. Wyróżniał się tu zdalnie sterowany, zelektryfikowany i ruchomy model układu KTZ w skali 1:100, ufundowany przez KWB Turów kosztem kilku milionów złotych oraz zelektryfikowany model układu transportu taśmowego Kopalni Turów, przekazany przez Poltegor, a także kilka wspaniałych, wiernych modeli szymbów i obiektów nadszybia, przekazanych przez Cuprum. Brak laboratoriów górniczych rekompensowano w tym okresie częstymi wycieczkami dydaktycznymi do kopalń i kamieniołomów, gdzie przeprowadzano ćwiczenia praktyczne. I tu widoczna była troskliwa opieka przemysłu górniczego, nie tylko w postaci organizacji tych ćwiczeń, ale także poprzez udostępnianie własnych środków przewozu studentów do kopalni i owej przysłowiowej zupy regeneracyjnej. Szczególnie cenna była zaangażowana pomoc w organizowaniu praktyk wakacyjnych, podczas których studenci przechodzili m.in. kursy operatorów maszyn górniczych, a nawet w pewnym okresie mogli za wynagrodzeniem uczestniczyć w procesie wydobywczym (przerwanym przez groźny wypadek na dole gdy student lekkomyślnie spowodował pożar chodnika, na szczęście zauważony przez dozór i ugaszony). Praktyki wakacyjne studentów są na Wydziale Górniczym i dziś nadal dobrze zorganizowane. Sądzę, że dzięki konkretnej pomocy przemysłu górniczego nasze praktyki wakacyjne wyróżniały się korzystnie i wyróżniają się nadal wśród tak krytykowanych zawsze przez studentów praktyk wakacyjnych innych kierunków studiów. Sądzę też, że tak zorganizowane i częste ćwiczenia terenowe oraz praktyki wakacyjne spełniały swoją rolę nie tylko dydaktyczną, ale i wychowawczą. Drugim źródłem sukcesów dydaktycznych i wychowawczych Wydziału była koncepcja nieodżałowanego prof. Czechowicza, którego chciałbym zaliczyć również do moich Mistrzów, powierzenia wykładów z górniczych przedmiotów technologicznych specjalistom o dużym dorobku technicznym i naukowym z dolnośląskiego przemysłu górniczego i jego zaplecza badawczo-projektowego, a więc z Poltegoru (wymienię Ich tu bez tytułów, które stale się zmieniały, a obecnie prawie wszyscy osiągnęli już tytuły naukowe profesorów: J. Bieniewski, J. Gliński, W. Kołkiewicz, Z. Nadarkiewicz, J. Sozański, a przede wszystkim prof. Sewer Wiśniewski, który później na stałe związał się z Wydziałem i jest odtąd opiekunem specjalności górnictwa odkrywkowego), z Cuprum (B. Bereś, A. Fiszer, K. Franasik, J. Sajkiewicz, Zb. Suchodolski, J. Tomaszewski, F. Zaczek, T. Żur), ze Zjednoczenia Węgla Brunatnego (J. Chwastek, A. Owczarek, W. Ryniak), z Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu (B. Burnat, J. Moraczewski, Zb. Pochciał), z Biura Projektów Kamieniołomów (J.

Korzeniowski), ostatnio także z Dolnośląskiego Gwarectwa Węglowego w Wałbrzychu (Z. Polak i inni), a także z górnośląskich instytucji badawczych górnictwa, głównie z GIG-u w Katowicach (H. Bystron, E. Konstantynowicz, A. Strumiński) i innych (E. Ciuk, St. Sobolewski, R. Majchrowicz).

Koncepcja ta nie była a priori zakładana. Narodziła się później, gdy niepewne – jak się niektórym początkowo zdawało – perspektywy stabilizacji kierunku górnictwa w Politechnice Wrocławskiej, na nade wszystko niekonkurencyjne warunki jakie owym specjalistom stwarzała Uczelnia nie sprzyjały przyptywowi do nas specjalistów spełniających nasze wysokie wymogi. Wystarczy przypomnieć, że prof. Czechowicz po przejściu na Politechnikę musiał zrezygnować z emerytury górniczej dwukrotnie wyższej od pensji profesorskiej. Koncepcja ta przyniosła jednak dobre rezultaty dydaktyczne i wychowawcze. Nowoczesna technika górnicza przenikała wprost z pracowni badawczych i projektowych jej twórców bezpośrednio do sal wykładowych. Studenckie ćwiczenia projektowe oraz prace dyplomowe stanowiły niekiedy alternatywne fragmenty rozwiązań opracowywanych w Poltegorze lub w Cuprum. Wymagały one częstych kontaktów studentów z owymi pracownikami, a także z archiwami i bibliotekami wymienionych instytucji, a nawet z placem budowy. Musiały więc potęgować u studentów świadomość aktualności przekazywanej im wiedzy górniczej i poczucie uczestnictwa w jej tworzeniu. Musiało również pozytywnie oddziaływać na stosunek studentów do ich obowiązków. W moim przekonaniu nie można wręcz przecenić wpływu tak uprawianej dydaktyki zarówno na poziom nauczania jak i na proces i efekty wychowania studentów.

Prezentowana tu koncepcja, mimo jej bezspornych walorów dydaktycznych i wychowawczych, stała się z upływem lat źródłem pozornego „osłabienia” Wydziału. Stało się to w ostatnich latach, gdy pod rządami kolejnych ustaw w szkolnictwie wyższym ocenę Wydziału coraz bardziej opierano o kryterium liczby przewodów habilitacyjnych, i wynikającej z nich liczby samodzielnych nauczycieli akademickich ze stopniem doktora habilitowanego – bez brania pod uwagę owych specjalistów górniczych faktycznie uczestniczących, choć nie w wymiarach pełnego etatu, w życiu Wydziału Górniczego i Instytutu Górnictwa. Nie jest tu miejsce na bardziej szczegółową analizę omawianego zagadnienia. Pragnę jednak wyrazić tu moje głębokie przekonanie i wiarę, że formułowana przez władze na podstawie tego kryterium opinia o rzekomej „słabości” Wydziału jest w istocie pozorna i faktycznie błędna oraz, że postępujący proces odnowy życia publicznego w kraju musi doprowadzić do bardziej realnego kryterium oceny wydziałów uczelni technicznych. Czy mamy więc teraz z tej koncepcji zrezygnować ? Chyba nie ! Osobiście jestem głęboko przekonany, że przedstawiona tu koncepcja i osiągnięcia Wydziału w jej wdrożeniu będą w przyszłości stanowić wzorzec dydaktyczny i wychowawczy dla studentów akademickich o kierunku technologicznym. Przedstawiając tutaj swoje poglądy na temat źródeł sukcesów dydaktycznych i

wychowawczych Wydziału zdaję sobie sprawę z tego, że być może wykraczam niekiedy poza ramy wydawnictwa jubileuszowego oraz, że zapewne nie każdego Czytelnika mogą te rozważania zainteresować. Uważam jednak, że także one należą do refleksji nad minionym dwudziestowieciem, a ponadto, że są one dziś bardzo aktualne. Tak czy inaczej, faktem jest, że Wydział odnosił w dwudziestowieciu ewidentne sukcesy dydaktyczne i wychowawcze czego dowodem jest choćby rola jaką odgrywają nasi Absolwenci w dolnośląskim górnictwie. Faktem jest również to, że zapowiedź owej roli ujawniała się już w okresie ich studiów. Trzecim źródłem sukcesów dydaktycznych i wychowawczych jest koncepcja oparcia procesu wychowawczego o kultywowanie starych tradycji górniczych, przeszczepionych na Oddział przez prof. Czechowicza z AGH w Krakowie i jeszcze tu wzbogaconych. Akademia Barbórkowa, Tablica Piwna, Uroczystość Skoku przez Skórę, Bal Barbórkowy, a także Czomber Babski – to ogromne imprezy o zasięgu wykraczającym wówczas daleko poza Szkołę, i nowatorskie wówczas na terenie Dolnego Śląska. Były to imprezy nieprawdopodobnie ambitne, jeśli uwzględnić możliwości organizacyjne Oddziału. Były zaś organizowane siłami wyłącznie studentów pracujących pod dyskretnym kierownictwem prof. Czechowicza.

Widzę podwójną rolę tych imprez w procesie wychowawczym. Z jednej strony stymulowały one identyfikację studentów z polskim górnictwem, z drugiej – integrację samych studentów wokół bardzo ambitnych, pozornie niemożliwych do zrealizowania zadań. A zaangażowanie emocjonalne studentów było tak duże, że w którymś roku, bodajże w roku 1975, gdy postanowiono zrezygnować z wydziałowych uroczystości barbórkowych, pełen ich program został zorganizowany w Pałacyku przy ul. Kościuszki z inicjatywy samych studentów i wyłącznie ich siłami i środkami – a poziom tych uroczystości zupełnie nie odbiegał od wcześniejszych. Oczywiście tak duże zaangażowanie organizacyjne studentów powodowało w okresie Barbórki pewnie zakłócenie procesu dydaktycznego, ale w ostatecznym rozrachunku bilans strat i zysków był dodatni, gdyż ewentualne zaległości dydaktyczne były potem szybko i solidnie odrabiane.

Doświadczenie organizacyjne i samodzielność zdobywane w okresie Barbórki owocowały później aktywnością studentów w bieżącym życiu Wydziału. Tę bieżącą działalność studentów przedstawiłem w artykule „Z historii Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej” napisanym z okazji 15-lecia Wydziału i II Zjazdu Absolwentów zamieszczonym w Pracach Naukowych Instytutu Górniczego (z. 44/1984).

Imprezą porównywalną co do wymiarów i pracochłonności z Barbórką były organizowane w połowie lat siedemdziesiątych przez kilka lat z rzędu dwudniowe Wiosenne Olimpiady Górnicze. Organizowali je sami studenci, własnymi siłami i środkami (gdzie i jak zdobywali oni pieniądze na tak duże i kosztowne imprezy?) zwykle na stadionie AZS przy ul. Beaudoina de Courrenay'a. Zawodom w różnych dyscyplinach sportowych z udziałem z innych ośrodków górniczych oraz z Freibergu w NRD, upamiętnionych niestety brzemienią w skutkach

kontuzją prof. Dmitruka podczas meczu piłkarskiego Studenci contra Pracownicy, towarzyszyły wymyślne atrakcje: bicie rekordu Guinnessa w toczeniu taczki górniczej, loty samolotu nad stadionem ze skokiem spadochronowym kukły jednego z nauczycieli akademickich Wydziału i zrzucaniem gumowych zabawek dla dzieci, giełda staroci (wówczas nowości), wspaniała konferansjerka kol. Stanisława Lembasa z nagłośnieniem zmontowanym i obsługiwanym przez wojsko oraz konkursy sprawnościowe z nagrodami dla publiczności, a zwłaszcza dla dzieci.

Dużych talentów organizacyjnych i doświadczenia wymagały organizowane w tym samym czasie w ramach SNS, lecz bez dotacji uczelnianej, studenckie wyprawy naukowe do Indii (1974 r., opiekun doc. Janusz Gierwielaniec) i do Afryki Środkowej (1975 r., opiekun dr Stanisław Siewierski). Spośród uczestników wyprawy zapamiętałem niestety tylko kol. kol. Bogdana Montanę i Janusza Zacharewicza. Pamiętam natomiast jak dziś wyruszenie sprzed gmachu NOT-u w piękny niedzielny poranek wyprawy do Afryki. Nowa ciężarówka udostępniona bezpłatnie przez Zakłady Jelczańskie, całkiem wymalowana kolorowymi rysunkami i napisami; uczestnicy wyprawy w pięknych ubiorach tropikalnych ufundowanych przez któryś z zakładów odzieżowych; tłum żegnających składający się również z przypadkowych przechodniów; uroczysty nastrój, chrzest ciężarówki poprzez rozbicie butelki szampana, gorące przemówienie pożegnalne, toast wzniesiony kielichami szampana, wreszcie odjazd, oklaski ... . Gdzie te czasy, gdzie ci ludzie !!!

Bardzo długą i dobrą tradycję miały licznie obsadzone studenckie rajdy turystyczne, wiosenne i jesienne, do których kondycję fizyczną zdobywali studenci podczas „morderczych” dydaktycznych wycieczek geologicznych prowadzonych przez szybkiego i nigdy niezmordowanego doc. Gierwielanę. Kończyły się one wspólnym ogniskiem w górach, na które przybywał prof. Czechowicz, zawsze z niespodzianką, z kiełbaskami i z ... beczką piwa. W późniejszych latach w rajdach uczestniczyli również nauczyciele akademicy z prof. prof. Sajkiewiczem i Tomaszewskim na czele, niektórzy wraz z rodzinami. Bardzo dobrze wspominam rajd, świetnie zorganizowany przez kol. Wojciecha Ciężkowskiego, połączony z poszukiwaniem „skarbu generała japońskiego” w Jaskini Radochowskiej, ukrytego w 1905 r. oraz rajd, również świetnie zorganizowany przez kol. Jolantę Ludwicką, podczas którego w jednym tylko dniu pokonałszy szczytami gór trasę ze Srebrnej Góry, przez Wielką Sowę do Ręczki. Uff – to był dla mnie istotnie wyczyn. Należy żałować, że pod koniec lat siedemdziesiątych tradycja rajdów górniczych całkiem zaniknęła. Była to zaiste szkoła organizacji, hartu i solidarności !

Wspominam tu niektóre z wielkich imprez wydziałowych nie tylko z okazji jubileuszu i nie tylko dla rzewnych wspomnień, ale przede wszystkim dla zilustrowania tezy o doskonałych wynikach działalności wychowawczej Wydziału i o prawidłowo założonych kierunkach tej działalności. Chciałbym je również utrwalić i chronić przed zapomnieniem, jako wzorzec, do którego – być może – nawiąże się może w przyszłości.

Wielkie imprezy wydziałowe były oczywiście najbardziej widocznymi i zapamiętanymi przejawami żywotności młodzieży studenckiej. Ale i w życiu codziennym Wydziału widać było przejawy stale pulsującej aktywności studenckiej. Przede wszystkim – wizytówka kulturalna Wydziału – Akademicki Chór Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej, którego działalność nie sprowadza się do okazjonalnych występów publicznych, lecz głównie polega na ciągłych, wytrwałych i pracowitych próbach i ćwiczeniach sztuki śpiewaczej. Założki chóru powstały już w roku 1967-68. Była to wówczas nieduża grupa wokalna powołana dla obsługi uroczystości Skoku przez Skórę. Rozwinęła się ona po połączeniu z chórem dziewczęcym z pobliskiej szkoły podstawowej i przekształciła w 1979 r. w Akademicki Chór Wydziału Górniczego, działający pod kierownictwem Mariana Zalegi, niestety wkrótce przedwcześnie tragicznie zmarłego. Ale prawdziwy rozkwit chóru nastąpił podczas kadencji dziekańskiej doc. Stanisława Sobolewskiego, wielkiego miłośnika i znawcy chóralistyki, gdy kierownictwo Chóru objął w 1973 roku działający niezwykle aktywnie do dziś wszechstronnie utalentowany dyrygent Piotr Ferensowicz. Mimo stale zmniejszającej się liczby dziewcząt z owej Szkoły Podstawowej nr 46, dzięki bieżącej rekrutacji chórzystów prawie wyłącznie spośród studentów Wydziału Górniczego Chór utrzymał status męsko-żeńskie, a liczba jego członków utrzymywała się stale na poziomie około 60 osób. Istnienie tak dużego chóru na stosunkowo niedużym Wydziale wzbudzało zawsze powszechne zdziwienie. Co piąty student był członkiem Chóru ! Jak to możliwe ? Być może pewną rolę odgrywały tu obowiązkowe przesłuchania nowoprzyjętych studentów I roku przez dyrygenta oraz psychologiczna atmosfera zachęty ze strony Kierownictwa Wydziału stworzona podczas Dni Wstępnych dla studentów I roku. Głównym jednak czynnikiem przyciągającym młodzież do chóru była bardzo dobra, koleżeńska atmosfera w chórze, stwarzana przez samych studentów i potęgowana jeszcze umiejętnie przez nieocenionego wprost dyrygenta Piotra Ferensowicza, wspomaganego później przez dyrektora Andrzeja Ostoję-Soleckiego, a w późniejszym okresie także sukcesy, zwłaszcza zagraniczne. Wielu członków chóru, m.in. kol. Gabriela Gołosińska - Paszkowska, Maciej Hawrysz, Bogusława i Jan Kudelkowie, Stanisław Lembas, Kazimierz Nowiński, Maciej Ptaszyński, uczestniczyło w jego działalności długo po ukończeniu studiów, a niektórzy z nich i dziś stawiają się na ważniejsze koncerty. Rola Chóru w życiu Wydziału polegała głównie na tym, że zawsze stanowił on zwarty kolektyw promieniujący swoistym stylem na ogół młodzieży i preferujący postawę kulturalną w naszym środowisku górniczym. Mówiono niegdyś, że natura nie lubi pustki. Tam gdzie brakuje takiego kolektywu łatwo mogą wyłonić się grupy, prezentujące inne postawy moralne; nie zawsze pożądane. U nas tę pozytywną rolę spełniał chór. Niestety, zmniejszone w latach osiemdziesiątych limity rekrutacyjne kandydatów na studia i zmniejszona przez to liczba studentów Wydziału ograniczyła wielkość bazy rekrutacyjnej chóru na Wydziale i trzeba było rozszerzyć ją na inne wydziały. Wskutek tego, mimo energicznych działań pani prodziekan Barbary Teisseyre i prezesa Chóru kol. Andrzeja



Kuklińskiego, stawał się on coraz bardziej ogólnouczelnianym, a nawet środowiskowym, i przyjął nazwę Akademicki Chór Górniczy Politechniki Wrocławskiej. Związki z Wydziałem nie zostały zerwane. Próby śpiewacze odbywają się nadal w budynku NOT-u, a związki z górnictwem manifestowane są nadal nie tylko w nazwie, lecz także poprzez galowe mundury górnicze, w których występują śpiewacy na koncertach, a nade wszystko w oprawie dorocznych Festiwalu Barbórkowych Chórów Studenckich o ogólnopolskim zasięgu i znaczeniu, organizowanych w Politechnice Wrocławskiej od 1974 r. z inicjatywy mgra Ferensowicza. Historia tak zasłużonego dla Wydziału Chóru to już jednak inny temat, którego nie chciałbym tutaj rozwijać. Jestem obecnie w kontakcie z dyplomantką Akademii Muzycznej we Wrocławiu, która pisze pracę magisterską o naszym Chórze. Postaramy się upowszechnić tę pracę.

Żywą działalność ciągle przejawiała też Studencka Agencja INTERPIL, której lokalne biuletyny redagowane na żywo, aktualnie, satyrycznie czy nawet krytycznie przez zespół studentów z kol. Krzysztofem Pileckim na czele, były zawsze z niecierpliwością oczekiwane nie tylko przez studentów. Aktywność, pomysłowość i zaangażowanie studentów m.in. Magdaleny Surowiec, Niny Omalczenko, Ewy Paszkiewicz, Bogdana Montany, Wojciecha Niementowskiego, Krzysztofa Pileckiego, Janusza Zacharewicza, Stanisława Lembasa i wielu, wielu innych, nie miała wprost granic. Doświadczenia i umiejętności zdobyte i rozwinięte na Wydziale wyróżniają ich i dziś, w ich zakładach pracy. Nie wspominam tutaj również owocnej działalności sportowej naszych studentów. Może dlatego, że sport niestety nigdy nie zależał do moich szczególnych zainteresowań. Ale i tu studenci-górnicy, zwłaszcza dziewczęta, odnosili ewidentne sukcesy. Pamiętam doskonale słynne sukcesy naszych sportowych zespołów dziewczęcych w siatkówce, koszykówce i w piłce ręcznej, uwieńczone często zwycięskimi meczami: Wydział Górniczy contra reszta Politechniki. Występowały w nich kol. kol. Magdalena Surowiec, Joanna Migoń i wiele innych dziewcząt, których nazwisk już dziś niestety nie pamiętam. Zainteresowanie studentów sportem utrzymało się w pewnym stopniu do dziś, a nasi studenci kol. kol. Wójcik i Bogdan Dzik są aktualnie wiceprzewodniczącymi KU AZS. Przed trzema laty zainicjowali oni tradycję corocznych Barbórkowych Halowych Turniejów Piłki Nożnej, których ukoronowaniem są niezwykle zacięte mecze piłkarskie między studentami-górnikiemami z Wałbrzycha i z Wrocławia o palmę pierwszeństwa na Wydziale. Impreza rozwija się bardzo dobrze i oby trwale wzbogaciła tradycje sportowe Wydziału. W ostatnich latach pojawiła się na Wydziale grupa sportowców-grotołazów, zachęcona – jak sądzę – programem studiów górniczych, obejmującym takie przedmioty jak nauki o ziemi, geodezja i miernictwo górnicze, mechanika górotworu, ratownictwo górnicze. Szkoda, że działalność sportową uprawiają oni poza Uczelnią i nie są na Wydziale widoczni. Myślę, że sport jest właśnie tą dziedziną aktywności studenckiej, z której być może nastąpi w przyszłości odrodzenie tradycji wychowawczych Wydziału Górniczego.

Piękne te przykłady aktywności studenckiej wspominam tu – powtarzam – nie tylko dla samych wspomnień z okazji Jubileuszu lecz także dla zilustrowania tezy o wyjątkowych rezultatach procesu wychowawczego na Wydziale Górniczym i przedstawienia warunków w jakich on przebiegał. Rezultaty te były i są widoczne także poza terenem Szkoły. Od lat działa aktywnie Stowarzyszenie Absolwentów Wydziału Górniczego PWr., najpierw jako dość samodzielne ogniwo uczelnianej struktury organizacyjnej Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Wrocławskiej, a od 1988 roku jako organizacja samodzielna o zasięgu krajowym. Pięknym przykładem żywotności tego stowarzyszenia jest utworzenie w 1985 roku w Lubinie jego filii, zrzeszającej blisko 140 absolwentów naszego Wydziału pracujących na terenie LGOM. Od 1985 roku organizowane są tam wczesną wiosną coroczne kameralne Spotkania Absolwentów Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej, na których w atmosferze zbliżonej początkowo do Tablic Piwnych, a ostatnio coraz wystawniejszej, odnawiane są stare więzi łączące absolwentów oraz nawiązane są nowe związki międzypokoleniowe. Cóż – minęło już 20 lat od ukończenia studiów pierwszego rocznika studentów ! Liczba uczestników tych spotkań i ich wypowiedzi, które tam słyszę, dowodzą trwałych związków łączących tych ludzi i niewymuszonej potrzeby utrzymywania nadal ich łączności z Wydziałem. Przyznam się szczerze, że coroczny udział w tych spotkaniach jest dla mnie zawsze źródłem wzruszeń gdy wspólne wspomnienia konfrontowane są z widocznymi objawami upływu czasu, nie tylko w postaci pojawiającej się siwizny niektórych z nich, lecz przede wszystkim także poprzez pozycję zawodową naszych absolwentów i ich znaczenie w środowisku lubińskim. Inicjatorem i głównym organizatorem tych spotkań jest kol. Janusz Lipiński, dyrektor naczelny Zakładu Robót Górniczych. Jego głównym pomocnikiem jest kol. Janusz Wojtasik. Chwała im za tę inicjatywę. Oby i w innych ośrodkach górniczych, np. Wałbrzychu, została ona również podjęta.

Były też trudne chwile w historii Wydziału. Należał do nich rok 1968 i pamiętne wydarzenia studenckie z marca i maja. Studenci naszego Oddziału poparli wówczas postulaty i żądania środowiska studenckiego i przyłączyli się do strajku okupacyjnego ogłoszonego przez studentów Politechniki Wrocławskiej. Gmach NOT-u opustoszał. Wskutek spowodowanej chorobą nieobecności Dziekana zostałem w tych trudnych miesiącach sam z problemami jakie pojawiły się przed Kierownictwem Oddziału. Pomoc tu na miejscu okazali mi prof. Czechowicz i doc. Gogolewski oraz doc. Dmitruk w Dziekanacie Wydziału Budownictwa Lądowego, który stanowił wówczas naszą bezpośrednią władzę zwierzchnią. Studenci nasi „koczowali” w sali 328 w Gmachu Głównym Politechniki, gdzie też odwiedziliśmy ich z prof. Czechowiczem. Nastrój studentów był znakomity, święcie wierzyli, że teraz wszystko zmieni się nagle na lepsze. Rezultaty są znane. Represje przyszły później, po pamiętnym pochodzie 1-majowym. Byłem wtedy wzywany do Rektoratu na kłopotliwe rozmowy z nie zawsze znanymi mi osobami, ale w obecności Prorektora Kordeckiego, który poparł moje stanowisko i w ogóle bardzo nam pomógł. Towarzyszył mi doc. Gogolewski,

którego powaga i doświadczenie oraz powinowactwo z Rektorem Szparkowskim miały rokować pomyślne załatwienie owych trudnych spraw. Wraz z dwoma innymi wydziałami został on rozwiązany z nieznanych mi powodów, gdyż aktywność naszych studentów w tamtych wydarzeniach nie wyróżniała się w ogólnej aktywności rozgorączkowanego środowiska studenckiego. Czterech naszych studentów, Andrzej Berezowski, Andrzej Szczęśniak, Stanisław Wisłocki oraz Lech Templin zostali relegowani z Uczelni, a kol. Templin został ponadto wcielony do wojska i wysłany do Czechosłowacji ... . Wkrótce potem zarządzono nową rekrutację studentów i reaktywację Oddziału. Warunkiem przyjęcia było złożenie stosownej pisemnej deklaracji przed specjalną komisją, do której wchodził prof. Czechowicz, doc. Gogolewski i bodajże doc. Dmitruk lub doc. Galas. Wszystko wróciło do normy. Koledzy Berezowski, Szczęśniak i Wisłocki skończyli studia w terminie nieco późniejszym. Kol. Templin wrócił na krótko na Wydział jako pracownik Instytutu Górnictwa po ukończeniu studiów geologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Kolejny trudny okres w życiu Wydziału, spowodowany teraz innymi przyczynami rozpoczął się z początkiem lat osiemdziesiątych i trwa nadal. Drastycznie zmniejszono wówczas limity rekrutacyjne kandydatów na studia górnicze do 20 osób rocznie, a ponadto władze zwierzchnie podjęły zamysł przeniesienia Wydziału do Wałbrzycha. Faktycznie przyjmuje się, dzięki podwyższeniu limitu z puli JM Rektora, około 40 osób, ale i to jest zbyt mało jeśli uwzględnić potrzeby prawidłowego funkcjonowania dwóch specjalności we Wrocławiu i jednej w Wałbrzychu.

Nie jest tu miejsce aby analizować przesłanki tych decyzji ale ich skutki są dla Wydziału fatalne. Liczba studentów Wydziału, w sytuacji gdy na I rok przyjmuje się we Wrocławiu tylko 20 osób bardzo zmalała. Budynek NOT-u bardzo opustoszał. Zbyt mała liczba studentów nie stanowi obecnie owej niezbędnej masy krytycznej, w której może rozwijać się normalnie życie Wydziału, a w szczególności proces wychowawczy studentów, w której mogą pojawiać się różnokierunkowe inicjatywy studentów i w której mogą działać grupy różnych zainteresowań. Zwłaszcza w sytuacji, gdy życie studenckie w Uczelni jakby zamarło. Przyczyny tego stanu rzeczy są zapewne różne i są to przyczyny zewnętrzne, niezależne od Uczelni. Ale na sytuację Wydziału ma niewątpliwie decydujący wpływ teza i wynikające z niej postulaty restrukturalizacji przemysłu na rzecz przemysłów nowoczesnych. Teza i postulaty są niewątpliwie słuszne, ale czy można rozpoczynać ich realizację od ograniczania działalności dobrze dotąd funkcjonujących działów gospodarki narodowej, zanim rozwój owych nowoczesnych przemysłów zostanie faktycznie zainicjowany i rozwinięty. Czy faktycznie mamy zbyt wiele węgla, miedzi... ? Czy niedobór węgla i energii elektrycznej nie pogłębi jeszcze w niedalekiej przyszłości trudności, które obecnie tak dotkliwie odczuwamy ? Czy należy zatem ograniczać studia górnicze, zwłaszcza w sytuacji gdy wczesne emerytury górnicze powodują duże zapotrzebowanie na górnicze kadry inżynierskie ? Oto główne, jak sądzę, źródło obecnych trudności Wydziału. Inne wymieniłem wyżej, gdzie mówiłem o

obecnym kryteriach oceny Wydziału. Do bezpośrednich zaś przyczyn odczuwanych obecnie trudności należy brak własnego gmachu, dążenia Rady Wojewódzkiej do odzyskania pomieszczeń w gmachu NOT-u i wynikająca stąd koncepcja przeniesienia Wydziału do Wałbrzycha, wywołująca tak wielką frustrację środowiska górniczego w Politechnice Wrocławskiej.

W refleksjach nad dwudziestolecie Wydziału Górniczego dominuje duma z osiągnięć tego Wydziału, ale i troska o jego dalsze losy. Oby nie wylano dziecka z kąpielą i nie zmarnowano zaangażowanej pracy pokoleń, które od 1945 roku z poświęceniem walczyły o studia kierunku górnictwa w Politechnice Wrocławskiej. Jestem z natury optymistą i wierzę głęboko w zwycięstwo rozsądku. Wierzę, że obecne trudności stanowią tylko przemijający epizod w toczącej się historii Wydziału, że przemysł górniczy, jak niegdyś, wesprze nasze działania i pomoże je pokonać. Wierzę tym bardziej, że do naszych zaangażowanych sojuszników możemy także zaliczyć ogromną rzeszę naszych Absolwentów, którzy już teraz a jeszcze bardziej w niedalekiej przyszłości, osiągną dominującą pozycję w dolnośląskim górnictwie. A  
zatem – ad multos annos !

Wrocław, maj 1988 r.